

ELŻBIETA KRZEWSKA

Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa

RYSZARD SKRZYNIARZ

Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin

Świecki święty. Bóg i religia w życiu Janusza Korczaka

10 października 1982 r. Jan Paweł II podczas kanonizacji o. Maksymiliana Kolbego wspomniał o Januszu Korczaku, stawiając obok siebie te dwie niezwykle postacie. W innym miejscu i czasie papież dodał, że Korczak jest dla dzisiejszego świata „symbolem prawdziwej religii i prawdziwej moralności”. Te słowa z jednej strony wpisały się w ton wypowiedzianych półgłosem opinii o niezwykłości, heroizmie i swoistej świętości Korczaka, a z drugiej wywołały dyskusję wśród historyków, pedagogów, ludzi kultury i sztuki, ale także teologów na temat owej domniemanej świętości. W ton ten wpisywała się i Hanna Mortkowicz-Olczakowa, która w biografii Korczaka wykreowała heroiczny obraz, a wręcz hagiograficzną legendę Starego Doktora, który dla dobra dzieci rezygnuje z siebie, poświęca się, na koniec oddając nawet własne życie¹. W tym tonie martyrologiczno-hagiograficznym wypowiada się także Irena Krzywicka, która w szkicu *Święty i Człowiek* pisze:

Święty [...] to człowiek [...] bogaty duchowo, ale którego zasadniczą cechą jest wyrzeczenie się i abnegacja, dobrowolne zrezygnowanie z wielu dóbr, przywilejów, radości, dostępnych w życiu, w imię służby innym [...] Święty to człowiek równie nienormalny jak geniusz, z przrostem jednej cechy – dobroci, która pożera go niejako. Święty to człowiek, który dosłownie wychodzi z siebie i nie czuje własnych bied, trudów i cierpień, ale za to czuje biedy i trudy, i cierpienia wszystkich innych ludzi. Wobec tych bied i cierpień nie zajmuje nigdy postawy biernej. Tam, gdzie inny opuściłby ręce w poczuciu własnej bezsilności, on się trudzi, pomaga, ratuje, wbrew okolicznościom, wbrew swej możliwości, wbrew zdrowemu rozsądkowi. Jego trudy często (najczęściej) idą na marne – ale go to nigdy nie zniechęca, zawsze będzie zaczynał na nowo, bo po prostu nie potrafi inaczej².

¹ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, Warszawa 1947.

² I. Krzywicka, *Wielcy i niewielcy*, Warszawa 2009, s. 222.

I zaraz dodaje:

Takim właśnie człowiekiem był Janusz Korczak. [...] Kiedyś, we wczesnej młodości, spotkałam tego rudawego pana z bródką, nikłego i nieśmiałego. Dziś, kiedy go wspominam, przychodzi mi na myśl, że fizycznie był bardzo w typie świętego Franciszka z Asyżu³.

Podążając za tokiem myśli Jana Pawła II, a jakby w opozycji do Krzywickiej, Czesław Miłosz stwierdził:

Korczak i Kolbe spotykają się ze sobą, gdy dochodzi do czynu, który możliwy jest tylko dzięki temu samemu tajemniczemu darowi miłości⁴.

Do modlitw do Starego Doktora przyznawał się też Tadeusz Konwicki, który nazywał go swoim świętym „epoki pieców”:

[...] i jeśli mi się zdarzy zrobić coś niezłego, okazać trochę życzliwości bliźniemu albo napisać kilka ładnych słów lub zdań – zawsze mi się wtedy wydaje, że pomodliłem się do Starego Doktora⁵.

O Korczaku, używając słowa „święty”, pisali Eliza Szybowicz (*Zapomnij o świętym Korczaku*) czy ks. Janusz Tarnowski (*Święty niedowiarek*). Na temat religijności Korczaka wypowiadał się też ksiądz Jan Twardowski, który pisał:

Nie był on formalnie związany przez chrzest z Jezusem, ale ile z jego życia i śmierci możemy się uczyć my, chrześcijanie, [...] jest chyba jednym z najserdeczniejszych mędrców, którzy pokłonili się Dziecku⁶.

Do dyskusji włączył się nawet Jędrzej Giertych:

Dr Korczak kanonizowany być nie może, gdyż nie jest katolikiem, [...] Ale jest męczennikiem w służbie cierpiących i skrzywdzonych. Męczennikiem, którego w istocie ożywiał chrześcijański duch miłosierdzia⁷.

Badaniem Korczakowskiego stosunku do religii zajmują się też niemieccy dominikanie, m.in. Bernard Ignera, twierdzący, że Doktor nie był

³ Tamże, s. 223.

⁴ *Katalog wystawy „Janusz Korczak” – pisarz, wychowawca, myśliciel*, Warszawa 1999, s. 66.

⁵ T. Konwicki, *Którędy*, w: tenże, *Wiatr i pył*, teksty wybrali i do druku przygotowali P. Kaniecki, T. Lubelski, rys. T. Konwicki, Warszawa 2008, s. 380–385.

⁶ J. Twardowski, *O Januszu Korczaku*, „Więź” 1972, nr 6, s. 58–60.

⁷ J. Giertych, *Ojciec Kolbe i Janusz Korczak*, [w:] tenże, *Ojciec Kolbe a sprawa żydowska*, Krzeszowice 2000, s. 37.

ani katolikiem, ani chrześcijaninem, ani wyznawcą religii mojżeszowej... Był ponad wszelkim wyznaniem⁸.

Niektórzy katolicy zaczęli Korczaka traktować jako uznanego przez Kościół świętego. W jednym z wydań *Ilustrowanego leksykonu świętych*, przygotowywanego przez kieleckie wydawnictwo „Jedność”, występuje on w gronie świętych obok św. Franciszka z Asyżu, św. Maksymiliana Marii Kolbego, Teresy z Avila czy św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)⁹.

Wiara w życiu Janusza Korczaka

Jan Paweł II powiedział, że Korczak jest „symbolem prawdziwej religii”. Janusz Tarnowski rozwinął tę myśl:

Być świętym to znaczy być blisko Boga, a bliskość Boga to jednocześnie bliskość człowieka. [...] Święty jest grzesznikiem, ale znakiem jego świętości jest to, że ma świadomość swojej nędzy i słabości¹⁰.

Paradoksalnie przez lata mówiąc o Korczaku, określano go jednocześnie mianem ateisty, socjalisty, niejednokrotnie masona. Zwykło się przyjmować, że był człowiekiem niezwykle dobrym, oddanym bez reszty dzieciom, poświęcającym życie dla nich, ale niewierzącym. Sam Korczak mówił o sobie, że jest niedowiarkiem. Zaraz jednak wyjaśniał:

Odrzucam obrzędy. Ale pozostała mi wiara w Boga i modlitwa. Bronię tego, gdyż bez nich żyć nie można. Człowiek nie może być tylko ślepym trafem. A co robią moi „wierzący” koledzy, aż strach pomyśleć¹¹.

Z powyższego można wywnioskować, że religijność Janusza Korczaka polegała na wierze w Boga, na modlitwie do Boga i na odrzuceniu wszelkich obrzędów.

Korczak głęboko wniknął w istotę wiary religijnej, gdy pisał:

O Boże! Wierzę: nie mam sił ani mocy, aby rozumować. Wierzę. Nie chcę wnikać w istotę tej wiary. Wierzę. Niech każda myśl krytyczna opuści mnie. Wierzę. Chcę być sługą i nie-

⁸ J. Tarnowski, K. Kolska, P. Kozacki, *Święty niedowiarek. Janusz Korczak*, „W Drodze” 2009, nr 426.

⁹ [R. Skrzyniarz], *Korczak Janusz*, [w:] *Ilustrowany leksykon świętych*, Kielce 2002, s. 390–391.

¹⁰ J. Tarnowski, K. Kolski, P. Kozacki, dz. cyt.

¹¹ J. Korczak, *Spowiedź motyla*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1958, s. 91.

wolnikiem Twym, chcę być prochem i pyłem. Wierzę. Wierzę, że będziesz mnie bronił, o Boże! Sam nie chcę walczyć, bom drobny i słaby. Ty mnie bronisz. Wierzę¹².

Widzimy więc, że wobec Boga czuł się on „sługą”, „niewolnikiem”, „prochem” i „pyłem”. Jest to wyraz jego głębokiej religijności.

W *Pamiętniku*, pisanym w getcie warszawskim, znajdujemy takie znamienne słowa: „W siódmym roku szkoła, w czternastym – dojrzałość religijna, w dwudziestym pierwszym – wojsko [...]”¹³. W innym miejscu: „Życie moje było trudne, ale ciekawe. O takie właśnie prosiłem Boga w młodości. Daj mi Boże ciężkie życie, ale piękne, bogate, górne”¹⁴.

Korczak w kilku miejscach podkreślał, że czuje, iż ukształtowała się w nim dojrzała religijność. Powstaje zatem pytanie, skąd u człowieka w tak młodym wieku wzięła się ta „religijność dojrzała”? Zwykle jej źródła szukamy w domu rodzinnym. Jednak z relacji Marii Czapskiej dowiadujemy się, że rodzice jego byli religijnie obojętni¹⁵.

Wątpliwości rodzą się też w związku z powstaniem książeczki *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*. Korczak ofiarował ją pamięci rodziców, z „wdzięczności za wskazanie życia, za ich życie, za swoje własne życie i śmierć”¹⁶. Jest ona świadectwem trudnego stosunku myśliciela, artysty i społecznika do spraw wiary. Dowiadujemy się z niej, jak poważnie traktował potrzeby duchowe ludzi pozornie niereligijnych, niemieszczących się w ramach jakiegokolwiek kultu. Samotność po śmierci matki spotęgowała głód Boga. Zaczął go bardzo intensywnie poszukiwać, nie miał jednak odwagi mówić we własnym imieniu, podzielił swoje troski na wielu różnych ludzi i przemówił chórem głosów błagalnych, pełnych protestów, skarg i wdzięczności, słowami matki, dziecka, artysty, chłopca, dziewczynki, kobiety lekkomyślnej, uczonego i starca, „przemodlił” w niej różne stany psychiczne, takie jak: swawola, radość, smutek, pojednanie, skarga, bunt, zaduma. Tylko z rzadka słychać wśród tych głosów jego własne westchnienie, ból, nadzieję i zwątpienie:

Znalazłem Ciebie, mój Boże i cieszę się, jak dziecko zbłąkane, gdy dostrzegło bliską postać z dala. Znalazłem Ciebie, mój Boże i cieszę się jak dziecko, gdy zbudzone ze snu straszne-go, łagodnie uśmiechniętą twarz wita pogodnym uśmiechem. Znalazłem Ciebie, mój Boże, jak dziecko, co złyj – obcej oddane opiece, ucieka – i po tyłu trudach, przygodach tuli się wreszcie do drogiej piersi, w pieśń serca jej zasłuchane¹⁷.

¹² Tamże, s. 109.

¹³ J. Korczak, *Pamiętnik*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 4, Warszawa 1958, s. 561.

¹⁴ Tamże, s. 578.

¹⁵ M. Czapska, *Ze wspomnień o Januszu Korczaku*. „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 15; też, *Ostatnie odwiedziny i inne szkice*, Warszawa 2006, s. 39–60.

¹⁶ J. Korczak, *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*, słowo wstępne J. Twardowski, Warszawa 2005, s. 6.

¹⁷ M. Czapska, *Ostatnie odwiedziny*, s. 36.

O potrzebie wiary pisał również w listach do znajomych, np. 30 marca 1937 r. do Józefa Arnona: „Wspominacie o »Weltschmerz« [melancholii] . Tkwi w każdym człowieku, w każdym okresie życia i historii. Stąd potrzeba wiary i szukanie Boga”¹⁸. Wynika z tego, że potrzeba wiary w Boga była pierwszym czynnikiem religijności Janusza Korczaka.

Drugim była modlitwa. Janusz Korczak czcił Boga przez modlitwę. Odrzucał jednak obrzędy. Modlił się sam i modlił się z dziećmi. W jego książce *Dziecko salonu* znajdujemy nawet „modlitwę o dar modlitwy”:

Panie mój! Z pokorą idę przed Ciebie prosić o największą dla człowieka łaskę, o dar szczerzej a żarliwiej modlitwy [...]. Niechaj mi przy modlitwie znika z oczu i z myśli wszystko, co nie jest Tobą, niech żadne roztargnienie mnie od Ciebie nie odrywa [...]. O, naucz mnie, Panie, modlić się do Ciebie z nadzieją i wiarą¹⁹.

Wreszcie trzeci czynnik religijności Janusza Korczaka to zasada: czyń wszystkim dobrze. Jest to naczelną zasadą etyczną pedagogiki Korczakowskiej:

Postępuj uczciwie i czyń dobrze, módl się nie dlatego, żeby Boga prosić, lecz aby o Nim nie zapominać, bo wszędzie widzieć Go należy²⁰.

Religijność Janusza Korczaka potwierdzają jego współpracownicy i przyjaciele, którzy się z nim spotykali: Igor Newerly²¹, Hanna Mortkowicz-Olczakowa²², Jerzy Zawieyski²³, Jan Piotrowski²⁴, Maria Czapska²⁵, jak również ci, którzy co prawda nie spotykali się z nim, ale doszli do przekonania, że był on człowiekiem religijnym, np. ks. Jan Twardowski²⁶, Marek Jaworski²⁷.

Znacznie trudniej jest ustalić, jaką religię czy wyznanie przyjął Korczak. Jak sam wspomina, w papierach rodzice napisali mu: „wyznanie mojżeszowe”. Gorycz tego wyznania odczuł bardzo szybko, pierwszy raz gdy jako pięcioletni chłopiec chciał pochować swojego kanarka. Wsadził go do pudełka po cukierkach, a gdy chciał postawić krzyż na jego grobie, syn dozorczy stanowczo mu zabronił, twierdząc, że kanarek, podobnie jak jego właściciel, był Żydem. Później w jego życiu silne były wpływy religii chrześcijańskiej. Według B. Ignery, jak

¹⁸ J. Korczak, *Myśli i rozmyślenia palestyńskie*, Warszawa 1999, s. 39.

¹⁹ Tenże, *Dziecko salonu*. [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1957 s. 34.

²⁰ Tenże, *Spowiedź motyla*, s. 80.

²¹ I. Newerly, *Żywe więzanie*. Warszawa 1966 s. 392–393.

²² H. Mortkowicz-Olczakowa, *Bunt wspomnień*, Warszawa 1961 s. 406; też, *Janusz Korczak*, s. 42 in.

²³ J. Zawieyski, *Droga katechumena*, „Znak” 1958, nr 43, s. 14–38.

²⁴ J. Piotrowski, *Ojciec cudzych dzieci*, Łódź 1946, s. 42 nn.

²⁵ M. Czapska, *Ze wspomnień o Januszu Korczaku*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 15, s. 4.

²⁶ J. Twardowski, dz. cyt.

²⁷ M. Jaworski, *Janusz Korczak*, Warszawa 1973, s. 12.

już zostało zacytowane, Korczak nie należał do żadnego wyznania, nie stało to jednak w sprzeczności ze szczególną sympatią, jaką darzył judaizm i religię chrześcijańską.

Religia w systemie wychowawczym Janusza Korczaka

Religia pełniła ważną rolę w myśli pedagogicznej Korczaka, miała wpływ na wychowanie i wychowanków. Tu trzeba zrobić zastrzeżenie, że pedagogika Korczaka nie ma charakteru religijnego, brak w niej motywacji nadprzyrodzonej, są jednak obecne elementy religijne zarówno w teorii, jak i w praktyce wychowawczej.

Korczak w dziecku widział kształtującego się pełnego człowieka. Stwierdzał to wyraźnie, pisząc:

Nie ma dzieci – są ludzie, ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych poglądach, innej grze uczuć. To jeden z najzłośliwszych błędów sądzić, że pedagogika jest nauką o dziecku, a nie o człowieku²⁸.

Jednak między dzieckiem a człowiekiem dorosłym jest różnica: „Dzieci różnią się od dorosłych, w ich życiu czegoś brak, a czegoś jest więcej niż w naszym, ale odmienne od naszego życia jest rzeczywistością, nie przywidzeniem”²⁹. Dalej pisał: „Bo zasadniczy pogląd: dziecko nie jest, a będzie, nie wie, a będzie wiedziało, że nie może, a dopiero będzie mogło, zmusza do ciągłego oczekiwania”³⁰.

W modlitwie matki z *Sam na sam z Bogiem* padają słowa:

Boże, kochając to maleństwo bez pamięci, może Ciebie w nim kocham, bo jesteś – jesteś – jesteś – w tym Najmniejszym – Największa Tajemnico – Boże³¹.

Powyższy tekst wyraźnie świadczy o tym, że Korczak widzi Boga mieszkającego w dziecku. Jest to obrazowy sposób przedstawienia nadprzyrodzoneści.

Korczak nie potrafił dzieciom wytłumaczyć dokładnie otaczającego świata bez odniesienia go do Boga. Dlatego jedynie Bóg był dla niego odpowiedzią na ostateczne pytania dotyczące ludzkiej egzystencji. Uważał, że bardzo złudna jest nadzieja rodziców – wbrew temu, co się sądzi, wcale niepostępowa – że „powiedziawszy dzieciom: nie ma Boga, ułatwią rozumienie otaczającego świata: Jeżeli Boga nie ma, to co jest, kto to wszystko zrobił, co będzie, jak umrę, skąd się wziął

²⁸ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, [w:] tenże, *Wybór pism pedagogicznych*, t. 1, Warszawa 1957, s. 126.

²⁹ Tamże s. 42.

³⁰ Tamże.

³¹ J. Korczak, *Sam na sam z Bogiem*, s. 8.

pierwszy człowiek? Czy to prawda, że jak się nie modlić, to się żyje jak bydlę? Tatuś mówi, że nie ma aniołów, a ja go widziałem własnymi oczami”³².

W książkach Korczaka znajdujemy również ślady dyskusji o religii. Pedagog notował swoje rozmowy na tematy religijne:

Pamiętam, mówiłem raz z nim o wierze. Rozpatrywałem wiarę i religię ze strony historycznej, społecznej, filozoficznej, metafizycznej, materialistycznej, etnograficznej. On słuchał uważnie, oczami zawisał na moich ustach, a gdy blady i wyczerpany, zamilkłem – on uśmiechnął się jakoś bezbarwnie i rzekł: – Mój Panie! Wiara – to jest wiara [...] i basta³³.

Wydaje się, że Janusz Korczak dotknął tutaj zasadniczego problemu religii, a mianowicie tajemnicy. Do istoty religii należy przyjęcie tajemnicy. Twierdził, że gdyby bowiem można było wszystko uzasadnić rozumowo, to wówczas mielibyśmy nie religię, ale jakiś system filozoficzny, w którym wszystko można wytłumaczyć racjonalnie. Co prawda i w religii dociekamy rozumem, ale do pewnej tylko granicy, i napotkawszy ją stoimy przed tajemnicą. Janusz Korczak określa to bardzo lapidarnie: „wiara – to jest wiara [...] i basta”.

Bóg przemawia do człowieka w różny sposób, za pomocą różnych znaków. Dla Korczaka takim znakiem było dziecko:

Doznałem uczucia bezgranicznej wdzięczności dla tego dziecka. Nie ma w nim nic wybitnego, nic co by pociągało, przykuwało. Twarz pospolita, postać bez wdzięku, umysł przeciętny, mało wyobraźni, brak czułości i wrażliwości – nic z tego, co zdoła dzieci. Ale przez to niepozorne dziecko, jak przez krzew byle jaki, przemawia natura, jej odwieczne prawa. Bóg³⁴.

W pedagogice Korczaka spotykamy jeszcze jedno zagadnienie religijne, tj. rozwój pojęcia Boga u człowieka. Korczak słuchał wykładów wybitnego psychologa i pedagoga oraz działacza społecznego Jana Władysława Dawida (1859–1913), którego nazywał jednym ze swoich „wychowawców w pracy społecznej”. Należy przypuszczać, że słuchał również jego wykładów z psychologii religii. W oparciu o nie i własne obserwacje dochodził do ciekawych wniosków:

Diecięcy Bóg – bajka, później Bóg winowajca, prąródło wszystkiego nieszczęścia i występku, ten, który może, a nie chce, powraca jako Bóg, potężna tajemnica. Bóg przebaczenie. Bóg rozum ponad słabą myśl ludzką. Bóg, przystań cicha w godzinę huraganu.

W innym miejscu:

³² Tenże, *Jak kochać dziecko*, s. 90.

³³ Tenże, *Koszalki opalki*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 1, s. 259.

³⁴ Tenże, *Momenty wychowawcze*, [w:] tenże, *Wybór pism pedagogicznych*, t. 1, s. 347.

Przyszłość, miłość, ojczyzna, Bóg, szacunek, obowiązek – pojęcia, skamieniałe w wyrazach, żyją, rodzą się, wzrastają, zmieniają, krzepną, słabną, są czym innym w każdym okresie życia³⁵.

Religia pełniła też ważną rolę w praktyce edukacyjnej Korczaka. Jednym z jej elementów był sąd koleżeński. Korczak wychowywał dzieci w duchu asymilatorskim, w oparciu o bardzo wzniosły, ale mglisty ideał najwyższej sprawiedliwości. Dzieci, które się do tego nadawały, prowadził po tajemniczych stopniach uświadomień i przewyciężeń na szczyt symbolicznej wieży i pasował je na rycerzy „Zielonego Sztandaru”. Owe wtajemniczenia odbywały się drogą rozmów indywidualnych oraz plakatów przytwierdzonych do tablicy w hallu zakładowym, a przedstawiających szczeble symbolicznej wieży, zaopatrzone w hasła i wskazania. Rozumiał — kto chciał, kto mógł. Było w tym coś z wtajemniczenia wolnomularstwa, coś z katolickiej spowiedzi: budzenie i kształcenie sumień. Maria Czapska uważa, że po latach doświadczeń, rozmyślań, obserwacji, wieża symboliczna, jej szczeble doskonałości i rycerstwo „Zielonego Sztandaru” rozwinęły się w modlitwę do Boga Jedyneho, Boga Ojców i Praojców, Boga Żydów i Chrześcijan, objawionego ustami Mojżesza³⁶. Dzieci Domu Sierot, dzieci z Nalewek, Gęsiej, Twardej, Sliskiej, Zamenhofa... odmawiały wspólnie po polsku trzy razy dziennie modlitwę *Błogosławionys Ty, Wiekuisty Boże nasz...* Obchodziły też święta żydowskie.

Dzieci Domu Sierot korzystały z samorządu w zakładzie, posiadały parlament jako ciało prawodawcze, władze wykonawcze i sąd wyrokujący o przewinieniach wszystkich mieszkańców zakładu, nie wyłączając wychowawców, na podstawie paragrafów kodeksu. Paragrafów tych było cyfrowo sto, w rzeczywistości mniej, jako że sporo pozycji było niezajętych. Większość dzieci umiała je na pamięć. Urzędy były wybieralne. Rola kierownicza doktora i jego najbliższej współpracownicy Stefanii Wilczyńskiej była niejako zakonspirowana. Odpowiedzialność za ład życia domowego, rozłożona jakoby na wszystkich mieszkańców w równej mierze – to był oczywiście pozór i w tym tkwiła skaza ustroju, utajona nieprawda, samorząd był kierowany.

W projekcie budowy Naszego Domu na Bielanych chciał Korczak umieścić kaplicę, czemu niewierząca Maryna Falska, jego współpracowniczka, stanowczo się sprzeciwiła. Niechętna była też zwyczajowi codziennej modlitwy w sierocińcu. Korczak tłumaczył jej wówczas: „Co pani da dzieciom w zamian za to?” Uważał bowiem, że dziecko – zwłaszcza sierota – potrzebuje intymnego, osobistego dialogu z Bogiem i miejsca, gdzie mogłoby wypłakać się i uciszyć. Jego zdaniem, o czym pisał w swoich *Pamiętnikach*, nie można bez odniesienia do Boga przedstawiać dzieciom tajemnic świata, życia i śmierci.

³⁵ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, s. 114–115.

³⁶ M. Czapska, *Ze wspomnień...*

Korczak zadbał także o to, aby na koloniach dzieci miały miejsce przeznaczone na modlitwę. Tutaj dziecko mogło przyjść i odbywać swoje „sam na sam z Bogiem” rozmowy. Potwierdzenie tego znajdujemy w jego wspomnieniach z pobytu na letnisku:

Na drugi dzień umyłem się, ubrałem, posłałem łóżko i poszliśmy na werandę. Po paru minutach, kiedy się już wszyscy zebrali, klękliśmy przed ołtarzem, który jest na werandzie i zmówiliśmy pacierz, a potem śpiewaliśmy: *Kiedy ranne wstają zorze*. Potem dyżurni rozdali chleb i mleko³⁷.

W obliczu wizji totalnej zagłady kontynuował swoje rozmowy z Bogiem. Cechuje je pokora i cicha wdzięczność wobec Boga za dary minionego życia i za piękno natury. W getcie, z dala od świata wierzeń i obrządków katolickich, ale też i z dala od tradycji mojżeszowej, szukał ratunku w modlitwie. Studiował *Mszal* i *Talmud*, czytał *Ewangelie* i *Listy Apostolskie*. Mówił wówczas: „Gdyby mi dano *Mszal*, od biedy odprawiłbym nabożeństwo, ale nie mógłbym wygłosić kazania do owieczek w opaskach. Język by mi skołowaciał na amen”³⁸. Prosił za to Marię Czapską, która odwiedzała go w getcie, o *Litanie do Matki Boskiej*, chciał „ułożyć coś w tym rodzaju dla naszego użytku, jakąś błagalną inwokację na dwa chóry – dzieci muszą się modlić”³⁹.

Podczas ostatniej Paschy (1942) w otoczeniu najstarszych dwunastu chłopców sam odprawiał hebrajskie modły. Zaproszeni goście: uczeni, lekarze i działacze społeczni byli zdumieni, patrzyli i nie wierzyli własnym oczom, widząc wymowny i rozpaczliwy gest, z jakim wznosił ręce, krzycząc w dalekie niebo o pomoc⁴⁰.

Na zakończenie należy podkreślić, że czynnik religijny był obecny zarówno w życiu osobistym Janusza Korczaka, jak również w jego pracy zawodowej. Z perspektywy lat podziwiamy Starego Doktora, jego osobowość, talent i intuicję wychowawczą. Czy jednak to upoważnia nas do nazywania go czy wręcz zaliczania do grona świętych?

Nie ulega wątpliwości, że do „zaliczania Korczaka do grona świętych” przyczyniły się relacje dotyczące przemarszu całego sierocińca na Umschlagplatz, skąd Korczak wraz z dziećmi i współpracownikami odjechał do obozu. Od 1946 r. zaczęto budować legendę wokół tej „uświęcającej” śmierci. Do rangi symbolu urosły przekazane przez Newerlego wiadomości o odrzuceniu przez Korczaka propozycji ukrycia przed ewakuacją czy ratowania życia przed transportem do obozu. W dużej mierze do „uświęcenia” Starego Doktora przyczyniły się mate-

³⁷ J. Korczak, *Józki, Jaśki i Franki*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1958, s. 407.

³⁸ M. Czapska, *Ze wspomnień...*

³⁹ Tamże.

⁴⁰ M. Czapska, *Ostatnie odwiedziny*, s. 55.

riały z Archiwum Ringenbluma⁴¹, rejestrujące dzień po dniu życie warszawskiego getta. W gronie bohaterów kroniki pojawia się postać Korczaka, opisano w niej m.in. ostatnią drogę Korczaka i dzieci:

Wzięli w ten sposób (6 VIII) 1942 na Umschlagplatz słynnego pedagoga, utalentowanego autora książek dla dzieci – Janusza Korczaka (dr Goldszmit). Szedł on razem ze swą najbliższą współpracownicą, pedagogiem Stefanią Wilczyńską, na czele pochodu dziecięcego – jak opowiadają – ze śpiewem na ustach do wagonów, które miały ich zawieźć do Treblinki. Jak przystało na dra Korczaka, zaopatrzył on i tym razem swe dzieci w kilka beczek wody na drogę. Tak samo postąpił kierownik wzorowego internatu dziecięcego przy Mylnej 18. Nie opuścił swych dzieci do ostatniej chwili i razem z nimi poszedł na Umschlagplatz, a stamtąd do Treblinki. Powinniśmy skłonić głowy przed tym bezużytecznym – może niepotrzebnym męczeństwem naszych najlepszych kolegów⁴².

Relacja Ringenbluma o przemarszu sierocińca do transportu nie była jedyna, o drodze Korczaka do wagonów śmierci wspominał też w rozmowie z Kazimierzem Moczarskim Jurgen Stroop, likwidator warszawskiego getta: „Odjechał na śmierć słynny pedagog, opiekun dzieci i społecznik, doktor Janusz Korczak. Wraz z dziećmi”⁴³. Irena Sendlerowa, prowadząca w Radzie Pomocy Żydom referat dziecięcy, opowiadała:

Byłam świadkiem wstrząsającego marszu śmierci Janusza Korczaka z dziećmi. Ostatkiem sił dowlókłam się do domu, dostałam szoku nerwowego⁴⁴.

Sekretarz gminy żydowskiej Nachum Remba pisał:

Pewne jest, że dzieci z Domu Sierot i ich wychowawcy szli godnie na spotkanie śmierci ... nawet Służba Porządkowa stanęła na baczność i salutowała⁴⁵.

Trzeba jednak zaznaczyć, że Korczak nie był jedynym opiekunem towarzyszącym wychowankom do końca. W *Kronice getta warszawskiego* Emanuel Ringenblum podaje także inne przykłady poświęcenia. Wraz ze swoimi podopiecznymi – podobnie jak Korczak – śmierć ponieśli lekarze i siostry ze szpitala żydowskiego na Stawkach, nauczyciel Koniński, Janowska (z placówki przy Dzielnej 67) i jeszcze 20 innych niewymienionych z imienia i nazwiska osób. Razem z dziećmi zginęli także: Anna Hellerowa – dyrektor szpitala dziecięcego

⁴¹ E. Ringenblum, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939–styczeń 1943*, wstęp i red. A. Eisenbach, Warszawa 1988, s. 18.

⁴² Tamże, s. 454.

⁴³ K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, Warszawa 1977, s. 218.

⁴⁴ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, Kraków 1969, s. 135.

⁴⁵ L. M. Bartelski, *Pamięć żywa*, Warszawa 1977, s. 159.

im. Baumanów i Bersohnów oraz z Domu Dziecka z Otwocka – dr Noemi Wajsmann, Kalman Lis, Rega Kowalska oraz dr Mincowa z Domu Dzieci Gruźliczych w Miedzeszynie⁴⁶. Tak jak Korczak zginęli inni pracownicy Domu Sierot: Henryk Asterblaum – sekretarz zarządu, księgowy, Balbina Feliksowa-Grzyb – wychowawczynie, Róża Lipiec-Jakubowska – wychowawczynie, Sabina Lejarowicz – szwaczka i wychowawczynie, Natalia Poz – sekretarka, Róża Sztokman – intendentka, Henryk Azrylewicz – pracownik kancelarii, Dora Sokolnicka – inkasentka Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” i wspomniana już Stefania Wilczyńska – od roku 1911 kierowniczką⁴⁷.

Niektórzy widzą w Korczaku świętego, inni męczennika, inni jeszcze „anonimowego chrześcijanina”, genialnego wychowawcę. Korczak był człowiekiem głęboko religijnym, wyznawał Boga niewyraźnego żadnym ludzkim pojęciem, niezwiązanego z żadną religią. W pamięci wielu pozostał „świętym człowiekiem”, troszczącym się o dzieci do ostatnich chwil, do śmierci w komorze gazowej.

BIBLIOGRAFIA

- [R. Skrzyński], *Korczak Janusz*, [w:] *Ilustrowany leksykon świętych*, Kielce 2002, s. 390–391.
- Bartelski L.M., *Pamięć żywa*, Warszawa 1977.
- Bartoszewski W., Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, Kraków 1969.
- Czapska M., *Ostatnie odwiedziny i inne szkice*, Warszawa 2006, s. 39–60
- Czapska M., *Ze wspomnień o Januszu Korczaku*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 15.
- Edelman M., *I była miłość w getcie*, Warszawa 2009.
- Giertych J., *Ojciec Kolbe a Janusz Korczak*, [w:] J. Giertych, *Ojciec Kolbe a sprawa żydowska*, Krzeszowice 2000, s. 37.
- Jaworski M., *Janusz Korczak*, Warszawa 1973.
- Katalog wystawy „Janusz Korczak” – pisarz, wychowawca, myśliciel*, Warszawa 1999.
- Komentarz do wystawy zorganizowanej w Pedagogicznej bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie, „W stulecie urodzin Janusza Korczaka (1878–1978)*, [Kraków 1978], s. 4.
- Konwicky T., *Którędy*, w: tenże, *Wiatr i pył*, teksty wybrali i do druku przygotowali P. Kaniecki, T. Lubelski, rys. T. Konwicky, Warszawa 2008, s. 380–385.
- Korczak J., *Dziecko salonu*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1957.
- Korczak J., *Jak kochać dziecko*, [w:] tenże, *Wybór pism pedagogicznych*, t. 1, Warszawa 1957.
- Korczak J., *Józki, Jaski i Franki*, [...] tenże, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Koszalki opalki*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1957.
- Korczak J., *Momenty wychowawcze*, [w:] tenże, *Wybór pism pedagogicznych*, t. 1, Warszawa 1957.

⁴⁶ S. Łukowski, *Pamięci Korczaka*, [w:] *Materiały z Sesji Popularnonaukowej poświęconej Januszowi Korczakowi; Opole, 18 stycznia 1979*, red. H. Duda, Opole 1979, s. 6. Osoby, które zginęły w getcie wraz ze swoimi podopiecznymi – dziećmi w sierocińcach czy chorymi w szpitalach – podał także M. Edelman, *I była miłość w getcie*, Warszawa 2009; *Marek Edelman: Bóg śpi. Ostatnie rozmowy prowadzili Witold Beres, Krzysztof Burnetko*, Warszawa 2010.

⁴⁷ *Komentarz do wystawy zorganizowanej w Pedagogicznej bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie „W stulecie urodzin Janusza Korczaka (1878–1978)”*, [Kraków 1978], s. 4.

- Korczak J., *Myśli i rozmyślania palestyńskie*, Warszawa 1999.
- Korczak J., *Pamiętnik*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 4, Warszawa 1958.
- Korczak J., *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*, słowo wstępne J. Twardowski, Warszawa 2006.
- Korczak J., *Spowiedź motyla*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1958.
- Krzywicka I., *Wielcy i niewielcy*, Warszawa 2009.
- Łukowski S., *Pamięci Korczaka*, [w:] *Materiały z Sesji Popularnonaukowej poświęconej Januszowi Korczakowi; Opole, 18 stycznia 1979*, red. H. Duda, Opole 1979, s. 6.
- Marek Edelman: *Bóg śpi. Ostatnie rozmowy prowadzili Witold Bereś, Krzysztof Burnetko*, Warszawa 2010.
- Moczarski K., *Rozmowy z katem*, Warszawa 1977.
- Morkowicz-Olczakowa H., *Bunt wspomnień*, Warszawa 1961.
- Newerly I., *Żywe wiązanie*, Warszawa 1966.
- Piotrowski J., *Ojciec cudzych dzieci*, Łódź 1946.
- Ringenblum E., *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939–styczeń 1943*, wstęp i red. A. Eisenbach, Warszawa 1988.
- Tarnowski J, Kolska K., Kozacki P., *Święty niedowiarek. Janusz Korczak*, „W Drodze” 2009, nr 426.
- Twardowski J., *O Januszu Korczaku*, „Więź” 1972, nr 6, s. 58–60.
- Zawieyski J., *Droga katechumena*, „Znak” 1958 nr 43.

SUMMARY

“Lay saint”. God and religion in the life of Janusz Korczak

On the 10th of October 1982 during the canonisation of Father Maksymilian Maria Kolbe, Pope John Paul II mentioned Janusz Korczak, placing these two men next to each other. On another occasion and in a different place the Pope added that for the contemporary world Korczak was the “symbol of true religion and true morality”. These words pleased a lot of friends and former pupils of this educator, who called him like that from the very moment the news of his death became known. On the other hand, these words encouraged protests among those who repeated widespread opinions prevailing in the interbellum period presenting Korczak as an atheist, socialist, free mason and blaming him for the participation in the meeting of theosophists. At the same time he was viewed upon as an extremely good person, totally devoted to the children, following him to death but on the other hand - as an disbeliever and non-catholic. Korczak called himself a disbeliever. How did it happen that he was considered a saint? This article is an attempt to search for the origin of the myth of Korczak’s sainthood. I present Korczak’s attitude to God and religion, both Catholic and Jewish, by analysing the output of this educator and the memories of those who had a chance to meet him.